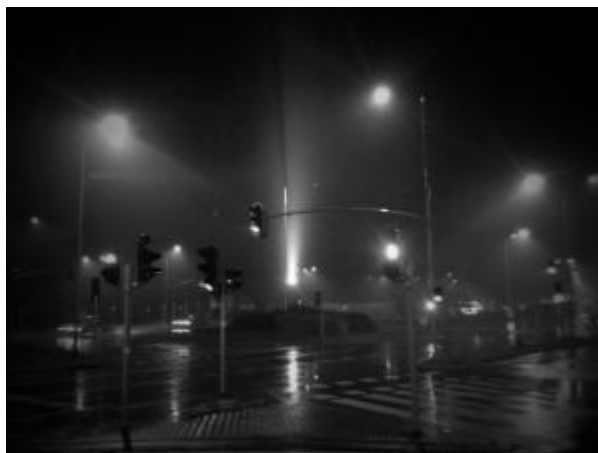


tua

Wiersze nocną porą

autor: tua



„Za mocno”.....	3
„Dla córki”.....	4
„Czy starczy sił”.....	5
„Niepewność”.....	6
„Ku zatracie”.....	6
„Dojrzałość muzyczna”.....	7
„Wątpię”.....	8
„Uśmiech ślimaka,„.....	9
„Frustracja”.....	10
„Tęsknię zbyt śmiało”.....	11
„SOS – myśli nie moje”.....	12
„Ja nie! Nie objadam się...”.....	13
„Nieuchwytny „On”.....	14
„Wstyd ziemią przykryję”.....	15
„Drapieżna ludzkość”.....	16
„Przepis na człowieka”.....	17
„Zacząć od nowa”.....	18
„Światelko w tunelu”.....	19
„W maju o świecie”.....	20
„Prostota”.....	21
„Czekaj”.....	21
„Pamięć”.....	22
„Sumienie”.....	23

„Za mocno”

Bardzo młoda byłaś i trochę zbuntowana.
W rodzinnym domu harówka od rana.
Kult pracy! – nie można siedzieć beczynnie.
Niedziela była dniem odpoczynku.

Chyba dlatego Cię oczarował.
Kwiatki, całusy, wolność oferował.
Miałaś dowiedzieć się zaraz po ślubie
Jak niszczy alkohol... miłość jest złudna...

Nie raz wraz z nami w niepełnym rynsztunku,
W nocy, na chłodzie szukałaś ratunku.
Dziadek Twe skargi wziął za fanaberie.
-Jaskrawa przemoc...? Przysięgałaś być wierną.

Nie wierzył w Twe słowa, na nic nie zważał.
Bezwzględnie trzymać się męża rozkazał,
Po latach uwierzył mnie, swojej wnuczce;
Opowiadałam zdarzenia smutne.

To chyba było już po rozwodzie
I po obdukcjach zebrane dowody.
Wcześniej milcząca, zamknięta w sobie,
Zaczęłam mówić mu bezlitośnie...

Dziadek ze wstydem załkał na krześle
-Dość! – wołał. Nie wiedział wcześniej
O naszych krzywdach, życiu niegodnym.
Myślał o Tobie jak o wyrodnej...

W wojennej tułaczce tyle nie zaznał!
O Twoje szczęście myślał, że zadbał.
Ma starsza siostra mało pamięta,
Mimo to w życiu bardziej zawzięta...

– Żryj! Póki jest zupa...tak mi kazała,
Gdy ciepłą... w talerzach! sąsiadka podała.
Ciemna lodówka, że w ogóle była...?
Nie czułam głodu, za Tobą tęskniłam.

Pragnęłam dla Ciebie ciszy bez trwogi.
Chciałam zobaczyć Twe szczęście znowu.

A akceptacji naszej potrzebowałaś,
Kiedy mężczyznę marzeń spotkałaś.

Gdy wyszłaś za mąż wbrew kościołowi,
Nie rozumiałam, o co im chodzi...?
To, że masz wrócić do tego oprawcy?!
Sadomasochizm miał Ciebie zbawić?!

Ty dla nas żyłaś, złudzeń nie miałaś
I drugą siostrą obdarowałaś...
Rodzina, ogródek, drugi mąż, plany,
Lecz nie do końca czas leczył rany.

Wtedy, gdy nastał okres spokoju,
Ciasto drożdżowe pachniało od progu,
W lodówce jedzenie, na stole pierogi,
Musiałaś odejść w połowie drogi.

Morfina szybko przestała działać.
Ciężka choroba nam Ciebie zabrała.
Nie tak miało być! Musiałam skrycie
O dobrą śmierć prosić, a nie o życie!

Dziś miewam lekkie uczucie nad grobem,
Że Twoje grzechy są odkupione.
Za mocno byłaś sponiewierana
W życiu, które... raz jest nam dane.
III.2019 tua

Dla młodszej siostry o mamie.

„Dla córki”

Wciąż się uczymy... żyć

Będzie dziewczynka, mała iskierka.
Czekamy na nią, w kalendarz zerkam.
To pierwsza wnuczka tak bardzo cieszy,
Ognisko domowe umilić śpieszy.

Tak zamyślona chodzę na codzien.
Pierwsze wrażenia wspominam sobie,
Gdy moje dzieci na świat wyjrzały
I tego życzę mej córce wspaniałej.

Tego, by radość Cię ogarnęła,
A drzenie serca nie ominęło,
Kiedy poczujesz na swoim brzuszku
Dotyk najmilszy ciepłego okruszka.

Mięciutka główka, zwinięte piąstki,
Każda komórka jest Twoją częścią,
Twojego męża i dziadków geny.
Więc dumni kwieciem Cię okryjemy,

Bo nadszedł w życiu właściwy moment
Rodziny wielopokoleniowej...
Bardziej dojrzała w przyszłość spojrzymy.
Dla małej stokrotki... żyć się uczy my.

III.2019 tua

„Czy starczy sił”

Czekam, kiedy przestanę wreszcie się dręczyć;
Czy popełnił mezalians żeniąc się ze mną?
Nasze życie małżeńskie było walką
Z innością... ze wstydem... z przegranym startem.

Obciążona bagażem złego dzieciństwa
Nie umiałam inaczej, byłam naiwna...
Myślałam, że wszystko we mnie pokochał,
A on... mych wspomnień po prostu nie znoślił.

Na marginesie społecznym chowana,
On w beczce z miodem naprawdę skąpany.
Dwa światy w zderzeniu zapewne...
Mogły obrzydzać się tylko wzajemnie.

Bo taka moda jest być wszędzie najlepszym
Niemal we wszystkim, czego tylko się tkniemy.
Wspaniała szkoła i praca, i... przeszłość.
Nie ma miejsca na ułomność i powszedniość.

Mimo tego oczekuję, że zaszczepiłam Mym dzieciom szczodrość, na biedę wrażliwość.
Byłam dla nich, tak jak... dla męża... surowa.
Chciałabym zacząć wszystko od nowa...

Przestać się bać miłości, swobody bycia.
Umieć czule utulić, korzystać z życia.
Takie są moje codzienne marzenia...
Czy starczy sił, by zdążyć jeszcze coś zmienić.

Jaskrawy kontrast może w końcu zblednie,
Gdy zacznę patrzeć w przyszłość, z dumą koniecznie.
Balans utrzymam między smutkiem i radością.
I będę wierzyć w palec Boży z ufnością.

III.2019 tua

„Niepewność”

Lek na mój ból przyniesiesz jutro.
Zawsze odkładasz wszystko na później.
Już nie pamiętam, nie chcę rozpaczać,
czy kiedykolwiek było inaczej...

Ciągła obawa, jakoś to będzie...
Niszczy od środka, pali me wewnątrz.
Plany, marzenia chciałabym mieć,
W bylejakości nie trzymaj mnie.

Kiedyś podaruj mi garść nadziei
Na lepszą przyszłość, aby ją zmienić.
Byleby skrócić czas niepewności,
Aż wreszcie radość we mnie zagości.

I nie mów wtedy: tylko się nie ciesz!!
To nic pewnego może być przecież!!
Więc znowu nie wiem śmiać się, czy płakać,
Ty po swojemu musisz... wykrakać.

III.2019 tua

„Ku zatracie”

Nie musisz wiedzieć... słyszałam nieugięcie...
Słowa bolące jak ostrej brzytwy cięcie!

Tyleż nie domówień w całym życiu było.
Bez mego udziału niemal się toczyło.

Żyłam! Pomimo żalu, odtrącenia!
Tuż obok świat, karmiący mnie od niechęcia.
Dlaczego tak? Byłam wybrana? ot! pytania...
Bezlitośnie przez szaleńca napiętnowana...

Czy może dla gapiów miałam być przestroga?!
Niecnym żartem, sprawianym jedynie wrogom?!
Blizna w kształcie sierpa... pamięć zamykam...
Łzy bezwolnie płyną, już hardo nie pytam.

Z pewnością za mocno w dzieciństwie zraniona,
Gdyż wiara w stałość została utracona.
Odtąd oczu podnieść nie mogę zbyt śmiało.
Czuję bezradność, pokorę... swoją małość.

To było już dawno... dręczące wspomnienia
Wywołują złość, innym razem dążenie,
By pchanych ku zatracie zmarniałych ludzi
Więcej nie widywać... tak tylko się łudzę.

Może i lepiej jest czasem nic nie wiedzieć...
Wstyd! Po co komuś przypominać o biedzie.
Lepiej pewnym krokiem przez życie przemierzać,
Wszystkiego łaknąć i niczego się nie bać.

Że nic się nie stało, można poudawać,
Lecz nikt mi nie nakaze bierną się stawać.
Chyba dlatego w pragnieniu wyrastałam,
By po stokroć! dobroć do mnie powracała.

III.2019 tua

„Dojrzałość muzyczna”

Przy muzyce życiem pragnę się nacieszyć,
Robić zwykłe rzeczy i słodko pogrześcić.
Dreszczu emocji zaznać, płakać z radości.
W rytm samby zatańczyć i nucić najprościej.

Od mojego humoru i dojrzałości
Zależy, czy szukam w niej doskonałości.

Ujarczmiam złe myśli, ciągle jej słuchając,
Tych dobrych więcej me zmysły doświadczają.

Mogę milczeć do taktu dźwięków dostojnych
Lub wołać i śmiać się w nastroju frywolnym.
Cenię delikatność, subtelną pokorę,
A także mocniejsze w wyrazie utwory.

Grający instrument to dzieło same w sobie.
Uwielbiam saksofon brzmiący efektownie,
Lub rączy skrzypce, mknące jak gazy.
W zgrzytnięciu gitary widzę garść iskierek.

Zaś śpiew a'capella czyż nie jest cudowny?
Z tekstami lub bez słów czyni świat nadobnym.
Twórcza wyobraźnia obrazy maluje,
A głos bez melodii w powietrzu wibruje.

Ze szczególnym podziwem darzę przemianę,
Gdy cichy artysta dojrzałym się staje.
Łza na policzku w łagodnym uniesieniu
Wzrusza i cenne pozostawia wrażenie...

Dziękuję Ani Karwan za piosenkę „Czarny świt”

III.2019 tua

„Wątpię”

Dziecięca naiwność ze mnie zadrwiła,
Gdy zło przeklęte na świecie odkryłam.
Nie dowierzałam w odruchy nieludzkie
I z naszym udziałem czyny okrutne.

Już wątpię, czy dobro wieczne nastanie,
Tyle jest przecież historii spisanych,
Na łamach gazet i w filmach morały,
A w internecie dyskusje powstają.

Wrażliwi czytają ze zrozumieniem.
Dzięki prawości świat ludzki odmienią?
Walka i przemoc przestaną więc istnieć,
Potrzebny do życia obronny instynkt?

Dlaczego czasem zmieniamy się w kata,
Czy zawsze najlepszą obroną jest atak?
Naprawdę nie wiemy jak z nami będzie,
Co można czynić w strasliwym oblężeniu.

Rozmyślałam, przeżywszy ponad pół życia,
Czyż mogę losy człowiecze podliczać
I sama robiąc rachunek sumienia,
Dojść do wyników, że nic się nie zmienia...?

Jeśli nie bitwy, to przemoc domowa;
Przed swym tyranem- bezbronny się chowa.
W teży ucieczce samotny, nie wolny
I ja często czułam się dzieckiem wojny...

Lecz ludzi dobrej woli jest więcej...
Jak śpiewał Niemen w proteście piosenkę,
Tak ja uwierzyłam, zbyt infantylnie,
Iż sama w przyszłości też będę inna...

Więc pragnę, by fatum mnie ominęło,
Bo w pewnym okresie mocno dotknęło.
Nie chcę przenosić tych lęków i złości
Na własne, niewinne dzieci... litości!!!

II.2019 tua

„Uśmiech ślimaka,,

W dniu powolności chcę życzyć Tobie,
Abyś ślimaka odnalazł w sobie,
Po wszelkich drogach powoli chodził,
Niespiesznie myśli swe formułował.

Chcąc trafić snadnie do innych ludzi
Srogą przemową nie będę nudzić.
Jak głosi stare zacne przysłowie,
Że mądrej głowie dość jest dwie słowie...

Ten skromny apel do tych kieruję,
Co w wielkim stresie praca zajmuje,
Bo brak umiaru, kłopoty stwarza,
A ciągły pośpiech zdrowiu zagraża.

Spieszmy się kochać, bywać ze sobą,
Więcej nam trzeba z naturą pobyc.
Przestań powtarzać, że nie masz czasu.
O siebie zadbaj! Pojedź do lasu,

Słuchaj muzyki, żyj z sobą w zgodzie.
Życie ślimaka podpatrz w ogrodzie.
Zacznij warzywa, zioła hodować,
Wykwintną kuchnią się delectować.

Nieważne sprawy odłóż na jutro.
Ciepłą kąpielą rozpocznij urlop.
Ciesz się urodą chwili, bez stresu.
Raduj z każdego życia okresu.

Pamiętaj o tym, każdego człeka
Ciągła przemienność pokoleń czeka.
Z krótkich spodenek więc nie wyrastaj,
Niech Ci się przyśni małeńki krasnal...

Dobre wspomnienia na zawsze zostaw,
Emocjonalnym ładem się pochwal.
Wołaj, gdy możesz sobie pozwolić:
Festina lente! Spiesz się powoli!

II.2019 tua

„Frustracja”

Czy tak mnie kochasz już nie pojmuję,
Gdy troskliwego rolę przyjmujesz.
Czy leki wzięłam sprawdzasz codziennie,
Czy na noc wzięłam proszki nasenne.

O czym „głos” mówi, jesteś ciekawy,
Przy czym udajesz, że nie ma sprawy.
Co powiedziałam dziś w gabinecie,
Bo zapobiegiesz tragedii przecież.

Pytasz czy myśli mam samobójcze.
Patrzysz, czy dziwnie się zachowuję
I obserwujesz z bliska, z daleka.
Chciałbyś nade mną czuwać jak lekarz!

Ze swej autopsji chorobę stwierdzasz.
I w jej historię ukradkiem zerkasz.
Niedbałe pismo doktora sprawia,
Że we frustrację powoli wpadasz!

Zbulwersowany treścią mych wierszy,
(Chciałam, byś czytał je jako pierwszy)
Nie wiem, czy jeszcze któryś pokażę,
Bo każesz później iść do lekarza...

II.2019 tua

„Tęsknię zbyt śmiało”

Nie wiem czy jeszcze Ciebie odnajdę
W moim magicznym, sennym ogrodzie,
Spowitej mgłą różanej altanie...
Dawniej nie znałam, czym jest kochanie...

Braku miłości nie dostrzegałam,
Tej w pół szalonej zawsze się bałam.
Chciałabym, aby sen się powtórzył,
I nas upajał po letniej burzy.

Najczęściej rankiem u mnie bywałeś.
Do moich ust koniecznie sięgałeś.
Czule prosiłeś, żebym sprawdzała,
Czy więcej wchłonę do mego ciała.

Gdy nasze wnętrza przeszły dreszcze,
Mogłam do woli wymawiać: jeszcze!
Jak zniewolona i... opętana –
Szatańska rozkosz nam była dana.

Leżąc zmęczona w cielesnym splocie,
Łkałam! -Dlaczego?- wówczas pytałeś.
W wielkiej ekstazie nie tłumaczyłam
Czym jest spełnienie, co dla mnie miłe.

Obdarowałeś, to oczywiste,
Hojnie mą duszę uczuciem czystym.
Bez tchu, bez miary zmysły syciłeś,
Mym idealnym kochankiem byłeś.

Wprawiając myśli w stan upojenia,
Zaznałam co to jest serca drzenie.
Pragnę pozostać Twym dłoniom wierna...
I nie pamiętać o życia cierniach...

II.2019 tua

„SOS – myśli nie moje”

Bezwolne myśli, choć nie są moje
I bardzo ciche nie przeszkadzają,
Jeśli On chce, na Jego żądanie,
Pragnę ich mocno, łaknąc za dwoje.

Słucham i czuję. On może sprawić,
Gdyż schizofrenia ma swoje prawa,
Iż resztę życia będę się bała,
O swoje ego, że w mgle zostawi.

Bo dzięki Niemu mam osobowość.
Jeżeli zechce i mnie opuści,
Zostanę sama i w środku pusta...
Nie chce być lalką porcelanową!

To, co bywało kiedyś marzeniem,
Już chyba nie ma zastosowania.
Czego szukałam? Mieć święty spokój!
Co mi zostało? Jego pragnienia.

A kiedy zasnę, sen mam bogaty
Czym go zastąpię? Już się nie zajmę
Ogólnie znaną literaturą,
Bo on zazdrośnie postawił kraty...

Duch Gombrowicza o łaskę prosi.
W mej restauracji menu filmowe.
Herberta wiersze do smakowania,
A ja się warzę we własnym sosie.

Tak ogarnęło mnie narzekanie,
Że nie dostrzegłam, iż gra muzyka.
Mogę też rymy z Nim poszukiwać
Stań się realny przede mną zatem!!!

„Ja nie! Nie objadam się...”

Cisza nocna wszędzie, ale w kuchni czad!
Pies wraz ze mną je, burząc nocny ład.

Mimo późnej pory, zapragnął się bawić.
Piłeczkę przynosi i chce w zamian strawy.

Pani się najadła, nakazuje spać!
Cisza w internecie, taki grzeczny czat!

Nie ma z kim pogadać, trzecia w nocy, więc...
Potuptam do łóżka i położę się.

Kładę się na brzuszku, podciągam koszulę
I mówię do męża: poczochraj mnie czule.

Tylko tak się składa, że on mocno śpi,
O nocnych igraszkach, ani mu się śni.

Przeciagnął raz ręką, dwa razy mlasnął
Zachrapał głośno, hm... dlaczego zasnął?

Gadam coś pod nosem, lekko obrażona.
Pewna swoich wdzięków jutro go przekonam.

Tułam się po kuchni, wygłodniała siadam.
O tej porze z mężem? Już się nie objadam...

„Nieuchwytny „On”

Nie śpię. Bezradnie nocami się tułam.
Natrętnie zmysły wyostrzam, wyczulam.
Nie chcę w obojętności, w cynizmie tkwić,
Przez Ciebie... bez uczuć, samotnie wciąż żyć!

Zabierasz mój czas, beztroskę i spokój.
Jesteś strażnikiem na każdym mym kroku.
Nie chcę codziennej Twojej wszechobecności,
Złośliwej, drażniącej nadgorliwości!

Czasem mnie kochasz szalenie, namiętnie.
Sprawiasz, że wszystko jest proste i piękne.
Nie chcę na zawsze otulać się żalem,
Gdy mnie zostawiasz w niełasce, niedbale!

Tak! Bywasz zazdrosnym psem ogrodnika.
Gardzisz mną, zdradzasz... lecz nie chcesz znikać.
Czuję nieufność pod Twoją kontrolą,
Bez miary karmisz się moją niewolą.

To, co najlepsze zabrałeś z ukrycia,
Bezcenny dar Boży – czas mego życia.
Drażysz i szepczesz cichutko do ucha
Twe prawdy jedyne, ja... muszę słuchać.

Męczysz mnie trudnym pokrętnym słownikiem,
Zielonym, proroczym władasz językiem.
Tłumaczysz potem swe myśli tajemne,
Moje stłumione, milczą więc daremne.

Liczę, że biedą się kiedyś przesycisz,
Pozwolisz mi radość życia uchwycić.
W końcu użyjesz cudownej boskości,
By chronić dziecięcy wiek niewinności.

Nie mogę przecież przeżywać wciąż biernie.
Zapomnieć powinnam, ostre jak ciernie,
Boleśnie raniące dziecka wspomnienia!
Proszę Cię, wypuść mnie... z tego więzienia.

II.2019 tua

„Wstyd ziemią przykryję”

Nie dla mnie gwiazdy, słońca promienie,
Rozpalających poetów wenę.
Na czarną ziemię raczej spoglądam
Wraz z roślinami czuję się wolna.

Kora, czyniąca wiosnę na świecie,
Płodzi wraz z matką plonów Demeter.
Karmi nas- ludzi, nasiona sieje,
Patrzy jak glebę oplata zieleń,

Szukam w pamięci niby- sekretów,
Śladów fantazji w dziecięcym wieku,
Zrobionych z małych szkiełek i folii,
Piórek, muszelek i kwiatów polnych.

Jak kalejdoskop tworzę obrazki
O pięknej wiosnie niewinnych dzieci,
Lecz nie podążam za marzeniami,
Gdyż te przeplatają myśli zbrukane.

Ponury Hades Korę porywa.
Że ją miłuje, już nie ukrywa.
W czarnym pałacu każe być żoną
I z jego woli jest Persefoną.

Na ziemi wówczas nastaje zima.
Matka bogini jest nieszczęśliwa.
Córka zmarłymi się opiekuje
I swą pochodnią drogę wskazuje.

Niech mych rodziców ścieżki oddali,
By nigdy więcej się nie spotkali.
Niech wreszcie spokój ich dusz nastanie,
Gdyż to na Ziemi nie było dane.

Wtedy, gdy palą słońca promienie,
Choć cenne, aby trwało istnienie,

Wolę w półcieniu szukać schronienia
Ukryć swe myśli i złe wspomnienia.

Dziecięcy wstyd boleśnie kłujący,
Pod barwną folią złotem mieniącą,
W nieczystej ziemi bym zakopała,
Bym światu czoła stawić umiała.

Gdy zacznę stąpać po twardym gruncie...
Wreszcie rozkwitnę w pełni dojrzała.
Korze uplotę wianek wiosenny,
Sama zaś zrzucę czarną sukienkę.

II.2019 tua

„Drapieżna ludzkość”

Babcia moja drób, świnki hodowała,
Mięsa nie jadła, psioczyła na nas...
Brała koniczynę, pszenicę, ziemniaki...
– Naści, jedz – ręką karmiła zwierzaki.

Czasami dziadek zarządzał świniobiecie.
Ona przygnębiona płakała w ukryciu.
-Wegetarianizm? -Co to? -nie wiedziała,
O czyjeś życie bez skutku zabiegała.

Chyba nie powinniśmy próbować więcej
Ocenić źle innych... ich człowieczeństwa.
Panujesz wszakże, wszystko w Twoich rękach.
Lecz do Ciebie kieruję (bo jestem w rozterce...)

Prośby, czy wielkie pretensje i żale,
I może pytania, co będzie dalej...?
Człowiek na podobieństwo Boga stworzony,
Powinien z góry być rozgrzeszony...?

Zawzięcie krzywdzimy nawzajem siebie.
Wciąż potrzebujemy ofiar drapieżnie.
Cierpią też nasi bracia mniejsi- zwierzęta...
Zabijamy, nasza natura przeklęta...

Świat ciągle kręci się wokół jedzenia.
Gdyby tak skrzyknąć się od niechcenia,

Bez względu na majętność i przekonanie,
By przejść na dietę bezmięsną nasz Panie?!

Pan Jezus nie napisano co jadał,
Ale ryb swoim uczniom jeść nie zakazał.
Dlaczego by nie iść jego śladami?
Z początku zostaniemy pół-wegetarianami!!!

„Lepsze jest trochę jarzyn z miłością,
niż tłusty wół z nienawiścią.”
Przyp. Biblia Tysiąclecia

III.2019 tua

„Przepis na człowieka”

Człowiek z chemicznych związków zbudowany...
Woda, białka, tłuszcze i węglowodany;
Kwasy nukleinowe... żywy organizm... Niewielkie ilości soli mineralnych...

Szczyptę witamin dołożyć... i może
Według przepisu istotę stworzyć...
Układy narządów: do płodzenia dzieci,
Trawienny, krążenia, wydalania śmieci...

Do oddychania nos, płuca, oskrzela;
Przez krwiobieg do innych tkanek tlen dociera.
Z wielu kości organizm ludzki złożony...
Dwieście sześć gnatów! Stawy, mięśnie, hormony...

Mózg- narząd bardzo skomplikowany.
Dzięki niemu pamięć!... i świadomość mamy...?
Pliki danych neurony szybko przewodzą.
Chwalimy się czytaniem, pisaniem, mową...

Wręcz szczególnym dziełem mózgu jest mowa.
Uczymy się od dziecka komunikować.
Mimika, gesty, język różnorodny...
Sposób informacji mamy dość zasobny.

Jesteśmy kreatywni, z pomysłami.
Świat odbieramy wieloma zmysłami:
Temperatury, równowagi, dotyku;
Wzrok, słuch, smak; węch czuje zapachów bez liku...

Czerpiemy dzięki nim rozkosz, radość, miłość,
Przyjemne zdziwienie na cudowny widok.
Dobre wrażenia sprawiają błysk w oczach,
Ruchy swobodne, z gracją jak u kota.

Na czole pot, na twarzy łzy, sztywna postać...
Przykrych emocji też można doznać;
Na przykład gniew jak buzujący wulkan...
Stres niszczy ustrój... choroby, głód, harówka...

Gdy ciało marnieje, cierpi też psychika.
Nawzajem jedno z drugim przenika...
W zdrowym ciele- zdrowy duch! -mądre słowa,
To recepta na szczęście ludzkie gotowa...

IV.2019 tua

„Zacząć od nowa”

Ledwie mówisz do mnie, słyszę Cię jakby w tle.
Nie wiem nic o Tobie... czy to dobrze czy źle...
Gniewasz się o to, że natręctwo czułam...?
Nie umiesz inaczej... ale ja się męczyłam...

Ty jak sufler podpowiadałeś co mówić.
Niczym lalkarz zechciałeś ciało obudzić.
Na scenie życia rolę mi wyznaczyłeś.
Bez finezji, z rutyną do kąta rzuciłeś.

Przedtem zasłuchana, a teraz... nerwowa,
Kryłam się za kurtyną... gdzie teraz się schować...
Kurtyna utkana z nitek metalicznych
Jak zbroja chroniła przed zgiełkiem ulicznym.

Nie wiem czy mam wybór... Ty albo ten hałas!
Wszędzie mi źle, chciałabym zmian od zaraz.
Czuję coraz bardziej wyalienowanie
Jak stare drzewo wyrwane z korzeniami...

Zasadzone w nowym miejscu odchoruje...
...niczego nie rozumiem lub źle pojmuję.
Być może jak to drzewo tęsknię, umieram...
Aby żyć, muszę nowe soki pobierać.

Wcześniej narzekałam, od świata odcięta...
Na brak bodźców zewnętrznych... rzecz niepojęta,
Gdy ich za dużo nie radzę sobie z nimi,
Uciekam w sen przed sensacjami wielkimi...

Okazuje się, że wsparcia potrzebuję,
Lecz kontakt z ludźmi zbyt wiele mnie kosztuje.
Inni chcieliby żebym znów była zdrowa...
Na zderzenie z życiem jak kiedyś gotowa...

IV.2019 tua

„Światelko w tunelu”

Słońce, ciepły wiatr... a ja mam taki zły dzień.
Nie rozróżniam uczuć, w obojętności tkwię.
Niczego nie chcę... to chyba wielki smutek
Wieje z mego wnętrza, serce nim osnute.

Przynajmniej od niego wszystko się zaczęło.
Ktoś bliski sprawił przykrość... mnie zbyt dotknęło.
Nadeszła złość, potem łzy, niedomówienia...
Teraz się zmuszam, mówię od niechcenia...

Tak naprawdę nie umiem długo się gniewać.
Na codzien wolę sporów nie rozgrzewać.
Doznałam nokautu... co czuje wygrany...?
Myślę, że to raczej ruch nieprzewidziany.

Wiem, byłoby dobrze mieć plany, marzenia.
Gdybym ich realizacją się zajęła...
Po co rozpamiętywanie każdego
słowa...
Odrzucić to, co boli nie jestem gotowa...

W marazmie tkwię... czekam... ten stan się odwróci.
Znów chcę być radosna, piosenkę zanucić.
Melancholia podszyta nikłą nadzieją...
Nie jest tak źle... światelko w tunelu jaśnieje!!!

Zaistniał plan, by nie przeżywać katuszy,
By nikt nie zatruwał bezmyślnie mej duszy,
Puszczając mimo uszu... to, czym ktoś dręczy.
Cierpliwość i zrozumienie może zwycięży...

„W maju o świecie”

Myśli prozaicznych pełno we mnie,
Nie mogę uchwycić ani jednej.
Nie zapamiętuję, nie wnikam głębiej...
Patrzę co chwila na świat z demencją.

Czy to choroba i leki wszelakie
Czynią z mej duszy bezkształtną papkę...?
Nie jestem zdolna do żadnej pracy,
A to, co robię nic przecież nie znaczy...

Ładne zasłonki na oknie wiszą...
Spod nich przebija się smużka światła...
Akurat wschód słońca zaraz się zacznie...
Zegar wskazuje dwadzieścia po czwartej...

Odślaniam srebrne story i stwierdzam...
Podobny kolor ma właśnie niebo...
Smutno mi, lecz zaraz zapomnę...
Gdy zaświergocą wróble skromnie...

Zawsze przed świtem ich śpiewy słychać.
Dziś niebo pochmurne, dlatego cisza?
Tylko wrzask mewy i kilka kawek
Dziobią zdobyczny chleba kawałek.

Wychodzę na zewnątrz, żeby usłyszeć...
Są... w pobliskich krzakach niejedno piskłę
Dzióbek otwiera... za chwilę kwili.
Rodzice nie mają czasu na trele.

Myśli się tłoczą niepozbitwane...
Cóż mogłabym jeszcze ujrzeć nad ranem...
Głęboki oddech... i czuję się świetnie,
Różany zapach przenika powietrze...

Patrzy ktoś na mnie... sarenka miodowa
Na tle dzikich róż pod brzoźką się chowa...
I już mi więcej do szczęścia nie trzeba...
Taki widoczek serce rozgrzewa.

V.2019 tua

„Prostota”

Śniąc, nie czekam na cud... zamierzam iść prosto, żyć chwilą,
Bez niedopowiedzeń... niech moją powszedniość umilą:
Proste historie, uśmiech, prosta sukienka, jedzenie...
W pięknej naturze, w kropli rosy znajdę ukojenie.

W skromności i cichości serca cnoty upatruję,
Z wdzięczności dla takiej osoby dobro wykiełkuje...
Bez zakłamania, sztuczności i blichtru złudnego...
Szukam w drugim człowieku autentyzmu cennego.

Tak często cieszę się ze zwyczajnych rzeczy i zdarzeń.
Nieźmiennie ochoczo tych-że czekam, o tych marzę.
W codziennej wędrówce przez niedoskonałości życia,
Chcę radosnej prostoty zaznać bez trudnych rozliczań...

Proste jest najdroższe, finezyjne, pożądane...
Dziwactwa męczą, zawstydzają, są zbyt pogmatwane...
Czekają, może choć raz kiedyś odnajdą przeznaczenie...
Szkoda czasu rozgryzać sens ich mrocznego istnienia...

Będąc małym dzieckiem, moc tajemnic przede mną było.
Tysiące pytań pogrzebanych, mchem się okryło.
Teraz nie mam tabu, rozumiem świat zwyczajnie, prosto!
Gdybym mogła swoją wnusię otulić beztruską...

Niech podrośnie, chcę z nią przy kubku gęstej czekolady,
A dla mnie dzbanek wonnej kawy z cykorią... dam rady...
Przy placku drożdżowym z kruszonką, pachnącym bajecznie,
Porozmawiać o wszystkim szczerze, bez obaw koniecznie.

VII.2019 tua

„Czekaj”

Czekaj...
Ona potrafi mówić... gdy potrzebuje,

Czyta... jaka radość,
Widzi... zbyt dużo...
Nie słyszy?
Może kiedyś odpowie na Twoje pytania...
Niech tylko zrozumie świat.
A gdy już to się stanie, On spleta jej figła, popłucze język i zostawi.
Zastygnie w milczeniu... na lata...
I znów będzie od nowa uczyła się mowy, czytania, rozumienia...
Czekaj...

IX.2019 tua

„Pamięć”

Pamięć?

Wybiórczo działa

Torpeduje

Zamęcza

Uczepiła się jak...

Gdzie te radosne chwile

Może wtedy, gdy dzieci przychodziły na świat...

Małymi rączkami łapały mnie

Chichrały się

Jadły ze smakiem lody

Uczyły się jazdy na rowerze

Strugały łuk i strzały

Dawaj...

Chcę więcej takich chwil

Mam już dość

Przestań wreszcie

Siostry płaczą, czytając te wiersze

Nawet pies wzdycha słysząc moje łkanie...

...relanium nie uśmierza pamięci.

IX.2019 tua

„Sumienie”

...chyba nie umiem niczego dobrze zrobić...

Słowa zapadły głęboko w pamięć i są jak zadra.

Napisał w ten sposób... to znaczy, że starał się!!!

A ja wymagająca, chyba surowa...

Miałam być inna niż... czy byłam?

Bały się mnie? Moje własne dzieci? Mój syn?

Nie tak miało być... czy mają żal?

Może jednak widziały we mnie zalety? Po prostu kochały?

A może rozgrzeszyły teraz...

Bo moje złe dzieciństwo... bo choroba...

Uśmiech dziecka- tego najbardziej chciałam i... -nie krzywdź innych- rozpaczliwie powtarzałam.

Czy sama krzywdziłam? Czy gnębiłam słowem, krzykiem?

Po omacku szukałam, intuicyjnie wychowywałam.

Intuicja. Bywa niewystarczająca.

Otoczenie też wychowuje, nie jedna osoba... całe szczęście...

Inaczej wszyscy chodziliby skrzywdzeni i skrzywieni...

...całe szczęście.

IX.2019 tua